

Krystyna Bielecka

Błędne reprezentacje a pojęcie funkcji w teleosemantyce **Analiza koncepcji Dretskego i Millikan**

WSTĘP

Tematem artykułu jest analiza pojęcia funkcji w teleosemantyce Freda Dretskego. Na przykładzie koncepcji Dretskego i Millikan analizuję odwołujące się do pojęcia funkcji teleosemantycznej ujęcie natury błędnych reprezentacji. W dwóch pierwszych częściach zamierzam przyjrzeć się teleosemantyce Dretskego i roli, którą odgrywa w niej swoiście rozumiane pojęcie funkcji. W trzeciej części zestawiam to pojęcie z koncepcją funkcji Ruth Millikan, abstrahując jednak od jej rozumienia reprezentacji (w sprawie porównania koncepcji reprezentacji obojga autorów zob. Millikan 1995, rozdz. 6). Warto podkreślić, że do tej pory systematycznie nie analizowano teleosemantyki Dretskego pod kątem pojęcia funkcji. Koncepcja funkcji u Millikana jest wprawdzie zbieżna z ujęciem Dretskego, lecz znacznie dokładniej opracowana i prowadzi do mniej kontrowersyjnych konsekwencji niż propozycja Dretskego. Czwarta część tekstu jest podsumowaniem przeprowadzonej analizy. Następnie przedstawiam krytyczne wnioski dotyczące teleosemantyki Dretskego i wykorzystania pojęcia funkcji do naturalizacji reprezentacji.

1. TELEOSEMANTYKA DRETSKEGO: KONCEPCJA ZNACZENIA FUNKCJONALNEGO

Ujęcie reprezentacji w kategoriach przyczynowych lub informacyjnych wydaje się wielu filozofom bardzo atrakcyjną perspektywą. Uważają, że odpowiada na problemy związane z wyjaśnianiem intencjonalności. Wcześniejsi myśliciele, a zwłaszcza Brentano, twierdzili na ogół, że nie da się jej wyjaśnić inaczej niż przez nią sa-

mą, czyli że jest pierwotna. Jest to nie do pogodzenia z naturalizmem i dlatego w środowisku filozoficznym zrodziła się potrzeba naturalizacji tego pojęcia. Analizowano je m.in. w kategoriach przyczynowości i informacji.

Chociaż teorie przyczynowe i informacyjne pozwalają mówić o intencjonalności znaku, ponieważ mają za zadanie umożliwić ustalenie jego odniesienia, to napotykają problemy z dokładnym określeniem ekstensji. Jest to widoczne zwłaszcza w wypadku omyłkowego zastosowania danego znaku. Zwrócił na to uwagę Jerry Fodor (1984: 240), który sformułował problem alternatywy związany z tym, że w takich teoriach odniesienia nie sposób podać warunków koniecznych do określenia, kiedy jakiś znak Z jest wywołany przez przedmiot A i tylko przez A , a kiedy przez przedmioty opisane alternatywą „ $A \vee B$ ” (przyczyną lub korelatem powstania znaku jest „właściwy” przedmiot A lub przedmiot B , do którego omyłkowo odniesiono znak). Nie można określić więc, co jest odniesieniem, a co nowym przedmiotem nienależącym do ekstensji danego znaku. W konsekwencji, co zauważył Fodor, nie można ująć błędnej reprezentacji w kategoriach przyczynowych lub informacyjnych: nie sposób ustalić, co jest wystarczającym i koniecznym warunkiem wskazania właściwego przedmiotu.

Problem alternatywy powstaje ze względu na wyznaczanie odniesienia za pomocą dwuargumentowej relacji wskazywania. Przez „relację wskazywania” rozumiem jedną z relacji stosowanych przez zwolenników semantyk informacyjnych lub przyczynowych do eksplikacji pojęcia odniesienia, a więc dowolną relację tzw. znaczenia naturalnego (por. niżej), taką jak bycie oznaką, symptomem, objawem, śladem, przyczyną lub korelatem. Wątpliwe jest założenie, że relację wskazywania można ujednoznaczyć. Sama taka relacja nie pozwala wyznaczyć właściwego przedmiotu reprezentowania, ponieważ potencjalnie niemal wszystko może nim być. Ujednoznaczenie relacji wskazywania wymaga ustalenia warunków poprawności wskazywania, a to jest możliwe w samych kategoriach informacyjnych ani przyczynowych.

Jeśli reprezentowanie jest tym samym co bycie skorelowanym (zwłaszcza jeśli wystarczy korelacja w dowolnym stopniu), to każda reprezentacja musi zawsze mieć jakiś przedmiot. Wówczas jednak błąd jest w najlepszym razie utożsamiany z całkowitym brakiem reprezentacji, a w najgorszym razie neguje się istnienie błędnych reprezentacji i wszystkie reprezentacje są adekwatne. Zwolennicy semantyk informacyjnych, którzy starali się zrozumieć relacje reprezentowania w kategoriach odniesienia, napotkali istotne trudności z eksplikacją błędności reprezentacji.

Jest to niepożądana konsekwencja teorii reprezentacji, ponieważ prowadzi do (przynajmniej częściowego) epifenomenalizmu w odniesieniu do reprezentacji, a tym samym nie broni pojęcia reprezentacji przed zarzutem antyreprezentacjonistów, według których jest ono w nauce niepotrzebne. Skoro brak reprezentacji jest tożsamy z błędną reprezentacją, to na podmiot działający na podstawie fałszywych przesłanek w ogóle nie wpływa jakakolwiek reprezentacja. Filozof, który neguje istnienie błędu, powinien zdawać sobie sprawę, że wzmacnia w ten sposób racje antyreprezentacjo-

nizmu. Aby nie dopuścić do takiej konsekwencji, teoria reprezentacji powinna móc ująć błąd w kategoriach innych niż brak reprezentowania. Gdyby przyjąć, że nigdy nie mamy błędnych reprezentacji (jak np. Perlman 2000), to działanie, które zwykle uznajemy za motywowane fałszywymi przesłankami, należałoby uznać za irracjonalne (np. Jaś stoi na przystanku, ponieważ myśli, że obowiązuje stary rozkład jazdy, i czeka na autobus o godzinie 14; gdyby wszystkie reprezentacje były prawdziwe, Jaś nie mógłby błędnie sądzić, że nadal obowiązuje stary rozkład jazdy, a jego zachowanie byłoby wówczas irracjonalne).

Teleosemantyka Freda Dretskego jest szczególnego rodzaju semantyką informacyjną, która ma zanalizować błędność w kategoriach teleologicznych. Dretske zauważa, że znaczenie naturalne nie pozwala na opis reprezentacji umysłowej właśnie dlatego, że posiadanie reprezentacji umysłowych silnie wiąże się z możliwością nabywania wiedzy, popełniania pomyłek i fałszywego rozpoznawania. Jest to bolączka wszystkich informacyjnych i przyczynowych teorii odniesienia czy znaczenia. Organizmy żywe mają zdolność uczenia się na błędach własnych i cudzych.

Dretske posługuje się następującym pojęciem znaczenia naturalnego: naturalne znaki reprezentują, że w jest F , na mocy relacji wskazywania lub znaczenia w sensie Grice'a (znak oznacza P , tylko wtedy gdy P) (Dretske 1986: 20, por. Grice 1957). Znaczenie naturalne jest wyznaczane przez korelacje zachodzące między zdarzeniami w świecie na mocy praw lub zależności prawdopodobnych, które są niezależne od intencji obserwatora. Prawa lub zależności prawdopodobne rozumie się jako regularnie zachodzące korelacje. Standardowym przykładem jest grzmot będący oznaką burzy: grzmot zawsze informuje nas o burzy i w tym sensie zawsze reprezentuje burzę, jeśli wystąpi; natomiast nie reprezentuje burzy, jeśli nie wystąpi. Przy założeniu pojęcia znaku naturalnego można więc wskazać zachodzenie jakiegoś zdarzenia (reprezentowanie) oraz niezachodzenie zdarzenia (niereprezentowanie). Kłopot w tym, że w kategoriach znaczenia naturalnego nie można ująć błędu w reprezentowaniu. Nie pojawia się więc błędna reprezentacja¹.

W celu uwzględnienia możliwości istnienia błędnych reprezentacji Dretske wprowadza pojęcie znaczenia funkcjonalnego, które jednak opiera na znaczeniu naturalnym. Znaczenie funkcjonalne definiuje w sposób następujący:

„ d jest G ” oznacza funkcjonalnie, że w jest F , wtedy i tylko wtedy, gdy funkcją d -ka jest wskazywanie stanu w -ka, a realizacja tej funkcji polega częściowo na wskazywaniu, że w jest F , przez to, że d jest G (Dretske 1986: 22).

Zilustruję to na przykładzie termometru: termometr (d) ma wysokość słupka (G), co oznacza, że powietrze (w) ma temperaturę 20°C (F).

Znaczenie funkcjonalne opiera się zatem również na zależnościach prawdopodobnych. W wypadku termometru są to zależności fizyczne i inżynierskie (konstrukcja

¹ Istnieje różnica między fałszywością a błędnością reprezentowania. Pojęcie fałszywej reprezentacji jest zakresowo węższe, gdyż odnosi się do błędnych reprezentacji propozycjonalnych (nie zaś pojęciowych czy percepcyjnych).

termometru). Przeznaczenie termometru do mierzenia temperatury nie sprowadza się do zaistniałej naturalnej relacji zachodzącej w świecie, lecz wymaga wskazania celu lub projektu, a więc opisu w kategoriach normatywnych. To, czym jest termometr, jest określone przez pewną klasę dyspozycyjnych własności do pełnienia jakiejś funkcji; w tym wypadku funkcja polega na wskazywaniu temperatury. Warto zauważyć, że brak funkcji nie jest tożsamy z dysfunkcją. Nie można powiedzieć, że cukierek ma dysfunkcję, bo nie mierzy temperatury; on po prostu takiej funkcji w ogóle nie ma.

Z definicją znaczenia funkcjonalnego ściśle wiąże się koncepcja funkcji. Przypisanie czemuś znaczenia funkcjonalnego zależy od znaczenia naturalnego różnych obiektów mających funkcję oraz od ich funkcji. Znaczenie funkcjonalne ilustruje Dretske przykładem receptorów zmysłowych:

Dwa czynniki rozstrzygają, które dokładnie z rozmaitych stanów są oznaczane przez receptory funkcjonalnie (w zgodzie z definicją znaczenia funkcjonalnego): (1) to, co wskazuje funkcja systemu danego receptora, (2) znaczenie naturalne różnych stanów, umożliwiających systemowi działanie zgodnie z tą funkcją (Dretske 1986: 26).

Funkcja taka jest określona ze względu na organizm: „Ponieważ interesuje nas funkcja, jaką może mieć system znaków naturalnych, szukamy tego, co znak powinien znaczyć naturalnie, gdzie owa »powinność« sprowadza się ostatecznie [*is cashed out*] do funkcji znaku lub systemu znaków w ekonomii poznawczej organizmu” (Dretske 1986: 25). Dretske zaznacza, że funkcja opiera się *częściowo* na wskazywaniu, że *w* jest *F*, przez to, że *d* jest *G*. Nie redukuje zatem znaczenia funkcjonalnego do naturalnego; w przeciwnym razie byłaby to po prostu semantyka informacyjna. Stara się też uniknąć zarzutu, że funkcje są przypisywane znakom naturalnym arbitralnie. W przeciwieństwie do deflacionistów (Field 1994), którzy nie przejmują się zarzutem arbitralnej determinacji treści, Dretske stara się je maksymalnie obiektywnie umotywić.

W zamyśle samego Dretskego taka charakterystyka funkcji ma służyć dwóm celom. Po pierwsze, ma uchronić przed relatywizacją funkcji do czyichkolwiek zainteresowań poznawczych, a po drugie, zagwarantować obiektywność funkcji podyktowanej prawami przyrody.

Dretske ilustruje koncepcję funkcji przykładem bakterii magnetotaktycznej. Wybór takiego przykładu jest celowy, podyktowany założeniem Dretskego, że właściwa teoria reprezentacji powinna obejmować nie tylko reprezentacje wyższego rzędu (np. językowe), lecz także sięgać do podstawowych reprezentacji prostszych organizmów żywych.

Bakterie magnetotaktyczne mają magnetosom, który kieruje żyjątko w stronę bieguna północnego lub południowego, w zależności od tego, czy żyje ono na północy czy na południu. Dretske (1986) opisuje sytuację, w której bakteria magnetotaktyczna zamieszkująca półkulę północną znajduje się na półkuli południowej. Znaczenie naturalne magnetosomu bakterii żyjącej na półkuli północnej jest takie, że w normalnych warunkach, na półkuli północnej, magnetosom reaguje na przyciąga-

nie bieguna północnego i wskazuje na *ten* biegun magnetyczny ziemski, gdzie jest relatywnie mało tlenu. Funkcją magnetosomu jest to, że bakteria kieruje się w stronę bieguna *północnego*, ponieważ dzięki temu dąży w stronę strefy beztlenowej, która umożliwia jej przetrwanie. Jeśli więc w warunkach normalnych (na półkuli północnej) odniesieniem znaczenia naturalnego magnetosomu *powinien być* biegun północny, to jest to też jego znaczenie funkcjonalne. Kiedy bakteria znajdzie się na innej półkuli, magnetosom, mimo że wskaże na biegun północny, zadziała przeciwnie, niż powinien, ponieważ bakteria będzie w odwrotnym położeniu — podąży w stronę bieguna magnetycznego północnego, w stronę strefy tlenowej i w rezultacie zginie.

Dretske stwierdza, że sam magnetosom bakterii na przeciwnej półkuli funkcjonuje poprawnie (jeśli pominąć efekty jego działania w organizmie), ale bakteria błędnie reprezentuje lokalizację strefy beztlenowej. Błędna reprezentacja u Dretskego to dyspozycja pewnej sytuacji, stanu, zdarzenia do niepoprawnego oznaczania w kategoriach znaczenia naturalnego. Poprawność eksplikuje się tutaj jako funkcjonowanie (w sensie Dretskego) w roli znaku naturalnego (zapewne odnoszącego się do środowiska) w sposób przyczyniający się do spełnienia potrzeb organizmu.

2. ANALIZA KONCEPCJI FUNKCJI U DRETSKEGO

Poddam teraz analizie przykład Dretskego i wykażę, że przytoczona przez niego charakterystyka funkcji i związane z nią znaczenie funkcjonalne nie są wolne od niejasności i kontrowersyjnych konsekwencji. Sama teza, że znaczenie funkcjonalne opiera się na znaczeniu naturalnym, nie jest oczywista.

U Dretskego funkcja to adaptacja organizmu. Na podstawie doboru przykładu z bakterią magnetotaktyczną można przypuszczać, że Dretske probierzem adaptacji czyni przetrwanie. Jednak w żadnym miejscu tekstu nie wyraża tego *explicite*, dlatego można odnieść wrażenie, że waha się między zdefiniowaniem funkcji jako adaptacji a sprowadzeniem jej wyłącznie do adaptacji pozwalających na indywidualne przetrwanie. Zaznaczyć trzeba, że samo pojęcie adaptacji dopuszcza inne czynniki poza przetrwaniem indywidualnym, np. przetrwanie gatunku. Poprawa jakości życia jest również adaptacją, choć nie musi mieć bezpośredniego wpływu na indywidualne przetrwanie. Tak więc wybór drugiej możliwości jest istotnym zawężeniem pojęcia adaptacji przez Dretskego.

2.1. Problem nośnika funkcji

Chociaż wiadomo, że funkcja jest przypisana magnetosomowi, nie wiadomo dokładnie, co jest jej nośnikiem: magnetosom, jego działanie czy działanie magnetosomu realizujące potrzeby organizmu. Dretske co prawda mówi o organach, mechanizmach i procesach jako nośnikach funkcji:

Funkcji naturalnych oczywiście można poszukiwać w układach biologicznych posiadających różnego rodzaju organy, mechanizmy i procesy, które rozwinęły się i utrzymały, ponieważ odegrały fundamentalną rolę w adaptacji gatunków do otoczenia, polegającą na gromadzeniu informacji (Dretske 1986: 25).

Sformułowanie to nie rozstrzyga jednak, co dokładnie jest nośnikiem funkcji (część organizmu czy organizm). Interpretacja głosząca, że według Dretskego nośnikiem jest magnetosom, wydaje się jednak mało wiarygodna, ponieważ wówczas znaczenie funkcjonalne zostałoby utożsamione ze znaczeniem naturalnym, które nie pozwala ująć dysfunkcji. Skoro bowiem magnetosom zawsze wskazuje biegun północny, niezależnie od środowiska bakterii, nie można przypisać mu dysfunkcji. Dretske sugeruje raczej, że nośnikiem jest działanie magnetosomu, natomiast nie jest jasne, czy chodzi o działanie w ogóle, czy w konkretnym celu, jakim jest realizacja potrzeb biologicznych bakterii. Można by sądzić, że Dretske skłania się ku wyborowi działania magnetosomu realizującego potrzeby biologiczne organizmu. Samo działanie nie wystarczyłoby do opisu dysfunkcji, ponieważ wtedy każda reakcja magnetosomu mogłaby zostać uznana za funkcjonalną.

2.2. Problem alternatywy

Przyczynowe czy informacyjne teorie odniesienia nie są w stanie pokazać, co dokładnie w łańcuchu przyczynowym wyznacza odniesienie (tzw. problemem dystalności przyczyny) ani indywiduować odniesienia, a więc określać, które ze zdarzeń powiązanych przyczynowo jest odniesieniem znaku. Oba te przypadki daje się określić mianem problemu alternatywy, który opisałam na wstępie.

Pierwszy przypadek rozważę na przykładzie bakterii. Problem alternatywy w tym wypadku dotyczy tego, czy bakterie wykrywają dowolne beztlenowe miejsce, czy raczej kierunek pola magnetycznego Ziemi lub po prostu dowolnego pola magnetycznego. Dzięki uzupełnieniu przez Dretskego teorii przyczynowej znaczeniem funkcjonalnym, służącym przetrwaniu, wiadomo, że bakteria odnosi się do przyczyny najdalej wysuniętej w łańcuchu przyczynowym, a więc do strefy beztlenowej, a nie magnezu czy północnego bieguna. Gdyby tak nie było, nie zginęłaby po przeniesieniu na drugą półkulę.

W drugim przypadku nie jest tak łatwo. Bakteria jest na tyle prostym stworzeniem, że jeśli znajdzie się w wystarczająco innym niż normalne środowisku, to zginie. Bardziej skomplikowane organizmy, takie jak żaby, stanowią większy problem: zbadano, że żaba rzuca się zarówno na muchy, jak i na czarne guziki (por. Lettvin, Maturana, McCulloch, Pitts 1959). Problem alternatywy sprowadza się tu do pytania, czy odniesieniem rzekomego przekonania żaby jest mucha, czy mucha lub czarny guzik lub jeszcze coś (a więc coś, co opisujemy przy użyciu alternatywy), a może wszystko, co da się ująć szerzej i określić jako „czarna ruszająca się plama”. Odpowiedzi na to pytanie nie dostarcza jednak warunek teleologiczny sprowadzający się

do powiedzenia, że wybieramy takie znaczenie, które nie wpływa negatywnie na przetrwanie żaby.

Sądzę, że nie można w ogóle rozpatrywać tego przykładu bez założenia, że to mucha, a nie guzik mają jakiś dodatkowy wpływ na funkcjonowanie żaby, np. że żaba jest chora po zjedzeniu guzika. Trudno jest mówić o tym, że coś może być reprezentacją dla organizmu, bez założenia, że coś może mieć wpływ na jakość funkcjonowania organizmu (a nie tylko niezbędny minimalny wpływ na organizm, umożliwiający jego prawidłowe funkcjonowanie). Co najwyżej można mówić o reprezentacji dla obserwatora, który sam, zewnątrz wobec systemu reprezentującego (w tym przypadku żaby), ustala kryteria poprawności reprezentacji. Rozszerzenie teleologii z przetrwania na prawidłowe funkcjonowanie w rozumieniu jakości życia organizmu mieści się jeszcze w ramach koncepcji Dretskego.

2.3. Problem z warunkami normalnymi

Koncepcja funkcji Dretskego opiera się na założeniach semantyki informacyjnej, choć jest to wersja teleologiczna, w której pewne przyczynowe łańcuchy są uznawane za normalne, inne zaś nie. Tylko normalne łańcuchy przyczynowe wyznaczają odniesienie reprezentacji. Poza normalnymi warunkami pozostają zaburzenia prawidłowego funkcjonowania organizmu (np. zaburzenia fizyczne, psychiczne, mechanizmu percepcji) lub jakieś nienormalne warunki środowiskowe (Godfrey-Smith 1989: 541). Warunki normalne to zatem takie warunki funkcjonowania systemu i warunki środowiskowe, które powodują, że system działa poprawnie, tj. reprezentuje właściwie.

Powrócę na chwilę do przykładu bakterii. Wyobraźmy sobie sytuację, w której złośliwy demon transportuje na statku kosmicznym bakterię na Ziemię Bliźniaczą, gdzie zamiast O_2 jest Z_2 , a więc substancja działająca niemal tak samo, lecz niepowodująca śmierci bakterii. Bakteria może z powodzeniem funkcjonować, gdyż nic nie zagraża jej życiu. Magnetosom nie funkcjonuje wówczas niewłaściwie. Powiedzielibyśmy nawet, że magnetosom nie funkcjonuje w ogóle, ponieważ nie jest już potrzebny. Jego funkcja wygasła i jest już bezużyteczny, a więc niczego również nie reprezentuje. Przypuśćmy jednak, że demon jest sprytny i postanawia po pewnym czasie przewieźć bakterię z powrotem na Ziemię, gdzie występuje śmiertelne dla niej O_2 . Wówczas magnetosom funkcjonuje poprawnie; chroniąc bakterię przed śmiercią, wskazuje na właściwe środowisko. Raz więc magnetosom wskazuje na właściwe środowisko, ale innym razem — na Ziemi Bliźniaczej — nie wskazuje na nic.

Opisany eksperyment myślowy uwidacznia trudności koncepcji Dretskego z określeniem, kiedy w ogóle funkcje mogą występować. Wydaje się, że Dretske nie może stwierdzić, że warunki normalne są niezmiennie, a skoro tak, to musiałby uwzględnić, że pewne funkcje są przypisane tymczasowo i mogą wygasnąć (bakteria przeniesiona na stałe na Ziemię Bliźniaczą), a inne funkcje są „uśpione” i działają w zależności od odpowiednich warunków środowiskowych — o ile Dretske mógłby przystać na

ujawnianie się funkcji w odpowiednich warunkach środowiskowych. Nie wiadomo, jak jego teoria może opisać ujawnianie się nowych funkcji, nie odwołując się do starych potrzeb i istniejących warunków środowiskowych. Skoro tak, to albo Dretske nie potrafi rozróżnić funkcji aktualnych od możliwych, albo jeśli to robi, musi założyć, że istnieją funkcje, które jeszcze się nie ujawniły, ponieważ nie zaistniały odpowiednie założone już warunki normalne.

Jedną z motywacji Dretskego, która sprawiła, że poszukiwał warunków normalnych, są kłopoty z alternatywą. Warunkami normalnymi są więc te okoliczności środowiska i te cechy samego systemu poznawczego, które są warunkiem koniecznym poprawności reprezentacji. Skoro więc żaba żywi się muchami, to nie powinna zadowolnić się żadnym pokarmem zastępczym. A przecież może zaistnieć sytuacja, w której żaba nigdy nie natrafi na muchę. Wydaje się, że wtedy powinna szukać innego pokarmu, skoro jej celem jest przeżycie.

Dretske mówi więc o warunkach normalnych funkcjonowania reprezentacji, ale nie podaje warunków niebycia reprezentacją. Można by spytać, jak to ma się do reprezentowania: czy warunki normalne bycia funkcją są tożsame z warunkami istnienia reprezentacji? Warunki bycia funkcją są inne niż warunki zachodzenia i niezachodzenia reprezentacji — o tyle przynajmniej, o ile można mówić o funkcji, która nie ma mocy reprezentującej. Z pewnością takie funkcje istnieją, o czym powiem w części 2.5, poświęconej potrzebom organizmu, a więc temu, co odróżnia znaczenie funkcjonalne od naturalnego.

2.4. Problem wyszczególnienia znaczenia naturalnego i relacji między znaczeniem naturalnym a funkcjonalnym

Semantyka informacyjna ma problem z jednoznacznym wskazaniem odniesienia. W świetle rozważań Dretskego jest jasne, że nie każde znaczenie naturalne może być znaczeniem funkcjonalnym, a z jego definicji znaczenia funkcjonalnego wynika, że zakłada *częściową* rolę wskazywania. Dowolność relacji wskazywania, a więc i niezdeteminowanie odniesienia, jest ograniczona nie tylko warunkami występowania wskazywanej własności lub stanu w świecie. Dretske mówi też, jak już pokazałam, o adaptacjach organów, mechanizmów lub procesów organizmu zaspokajających jego potrzeby biologiczne, które wyznaczają po części znaczenie funkcjonalne. Tak jak semantyka informacyjna miała zawsze problem z ustaleniem odniesienia (*vide* problem alternatywy), tak Dretske ma problem z wyznaczeniem funkcji. Uznając wbrew temu, co głosi Enç (1982), że funkcje nie są tylko przypisywane przez zewnętrznego obserwatora, musi znaleźć obiektywne podstawy dla teleologii. Gdyby te funkcje zależały wyłącznie od zainteresowań obserwatora, semantyka Dretskego miałaby te same problemy, co semantyka informacyjna czy przyczynowa. Jak pokażę niżej, znalezienie obiektywnej teleologii w świecie jest co najmniej kłopotliwe.

Problem alternatywy jest w rzeczywistości pochodną ogólniejszego problemu semantyki informacyjnej, polegającego na tym, że znak naturalny zostaje potraktowany jako zdeterminowany semiotycznie, podczas gdy wchodzi w interakcje przyczynowe z różnymi obiektami. Korelacja czy związki przyczynowe są na tyle powszechne w przyrodzie, że bardzo trudne jest ujednoznacznienie czegoś bez szerszego kontekstu. Dretske wykorzystuje funkcje biologiczne w celu ujednoznacznienia, ale sama funkcja jest w jego koncepcji nie do końca określona. Problem niejednoznaczności korelacji okazuje się problemem niejednoznaczności przypisania funkcji. Nie tylko niejasne jest to, czemu dokładnie funkcja jest przypisana, lecz także to, czy czemuś daje się przypisać jedną funkcję. Wydaje się, że kłopot z precyzyjnym określeniem, co jest przedmiotem bądź nośnikiem funkcji, jest przypadkiem problemu ujednoznacznienia funkcji — założenia, że musi istnieć jedna funkcja opisująca działanie organizmu w kategoriach przetrwania. Kwestię potrzeb bardziej szczegółowo przedstawię w następnym podrozdziale.

2.5. Definicja potrzeby organizmu

Sądzę, że najłabszym elementem koncepcji funkcji i znaczenia funkcjonalnego u Dretskego jest charakterystyka potrzeby biologicznej. W przykładzie z bakterią autorowi chodzi o podstawową potrzebę biologiczną, którą jest przetrwanie. Chodzi więc o tego rodzaju adaptację do środowiska. Problem w tym, że charakterystyka funkcji opiera się na tej tylko najważniejszej potrzebie, a nie jest przesądzone, że każda adaptacja sprowadza się przynajmniej pośrednio do przetrwania. W wypadku człowieka, posiadającego znacznie wyższe funkcje umysłowe, nietrudno o takie przykłady — wystarczy sięgnąć po reprezentacje językowe lub matematyczne (pomijam tu ważne pytanie o stosunek reprezentacji naturalnych do konwencjonalnych u Dretskego).

Nie trzeba daleko szukać: wystarczy sięgnąć do przykładu biologicznego. Skoro wszystkie potrzeby sprowadzają się do przetrwania organizmu, to jak potraktować wypadek samca modliszki, który zbliża się do samicy i podczas stosunku ginie? Jeśli definicja funkcji sprowadza się do przetrwania, to zachowanie samca modliszki, choć regularne i służące gatunkowi, powinno zostać uznane za dysfunkcjonalne. Wydaje się, że przeciwnie, istnieją funkcje, które służą przetrwaniu nie organizmu, ale gatunku (lub mówiąc współcześnie: genotypu). Jest to jednak sprzeczne z wąską pojętą, indywidualistyczną funkcją Dretskego. W wypadku samca modliszki mechanizmy nim rządzące funkcjonują poprawnie, zatem samiec poprawnie reprezentuje samicę, a jednak nie sprzyja to jego przetrwaniu. Istnieją więc zachowania funkcjonalne, które pozwalają na poprawne reprezentowanie, a jednak nie służą organizmowi. Wadliwe jest założenie, że tylko takie reprezentacje są poprawne, które spełniają potrzeby biologiczne organizmu, a w szczególności służą jego przetrwaniu.

Ponadto w ujęciu Dretskego nie pojawia się miejsce na konflikt potrzeb: w wypadku modliszki istnieje konflikt potrzeb przetrwania i rozmnażania i obie się wy-

kluczają, jeśli ma się na myśli potrzeby indywidualnego organizmu. Być może jest tak, że Dretske mógłby założyć istnienie hierarchii potrzeb, ale ustalenie takiej hierarchii powinno móc eliminować ich konflikt. Bez takiej hierarchii, a jednocześnie przy założeniu, że każda potrzeba jest podstawą jakiejś funkcji, istnieć będzie jednocześnie wiele funkcji, które będą sprawiać, że ta sama reprezentacja (np. widok samicy modliszki) będzie zarazem poprawna i błędna. Gdyby założyć, że jest to jedna funkcja, musiałaby ona spełniać dwie przeciwstawne potrzeby jednocześnie, a nie jest to możliwe.

Problematyczne jest też przypisanie funkcji przetrwania genotypowi (co byłoby pewnym rozwiązaniem w wypadku samca modliszki), ponieważ genotypowi należałoby przypisać reprezentację. Nie miałyby to większego sensu, ponieważ genotypy nie reprezentują tego samego co dana modliszka (jeśli w ogóle cokolwiek reprezentują). Być może poszukiwanie konkretnej lokalizacji reprezentacji jest złym tropem, jako że prowadzi do metafizyki nieujawnialnych dyspozycji do reprezentowania: nie wiemy przecież, co by to znaczyło, że genotyp aktualnie reprezentuje. Należałoby założyć, że w genotypie jest zapisane w skrócie wszystko to, co modliszka mogłaby reprezentować w swoim rozwoju osobniczym. Nie jest to wiarygodne założenie. W tym wypadku należałoby pominąć środowisko w charakterystyce reprezentacji, co prowadziłoby do reprezentowania w kategoriach internalistycznych lub nieujawnionych dyspozycji do reprezentacji. Dla Dretskego pozostałaby jedynie ta druga możliwość, ponieważ jest on niewątpliwie eksternalistą.

Rodzi to nieusuwalne trudności z wyznaczeniem funkcji przez potrzeby. W rezultacie dostajemy coś w rodzaju problemu niezdeterminowania odniesienia. W związku z tym szanse rozwiązania problemu alternatywy wydają się znikome.

2.6. Funkcja a błędna reprezentacja

Dretske mówi o błędnej reprezentacji w kategoriach dysfunkcji. Ze względu na zbyt wąską definicję funkcji, ograniczoną do potrzeb biologicznych, Dretske musi twierdzić, że samiec modliszki, mimo że dobrze lokalizuje modliszkę, musi ją błędnie reprezentować.

Przykład modliszki pokazuje, że wbrew Dretskemu mogą istnieć poprawne reprezentacje, które nie służą przetrwaniu. Narzuca się więc pytanie, czy mogą istnieć też takie błędne reprezentacje, które służą przetrwaniu organizmu. Sygnały wydawane przez bobry, które informują o nadchodzącym niebezpieczeństwie, często błędnie reprezentują nadchodzącego drapieżnika (bobry są wyjątkowo czujne). Mimo to wydawanie sygnału ostrzegawczego służy przetrwaniu organizmu; dysfunkcja mechanizmu ostrzegawczego najprawdopodobniej spowodowałaby śmierć niejednego bobra, a może i całego gatunku.

2.7. Podsumowanie

Dretske definiuje znaczenie funkcjonalne jako takie znaczenie naturalne, które służy przetrwaniu organizmu. Zachodzenie funkcji jest tożsame z poprawną reprezentacją, a dysfunkcja jest utożsamiona z reprezentacją błędną. Podałam przykłady, z którymi koncepcja funkcji Dretskego sobie nie radzi: przykład poprawnej reprezentacji dysfunkcjonalnej (modliszka) oraz przykład błędnej reprezentacji funkcjonalnej (bobry). Zaznaczyłam, że Dretske poza nawiasem zostawia znaczenie funkcjonalne, które nie służy przeżyciu (sugeruje, że adaptacja sprowadza się do potrzeby przetrwania, w przeciwnym razie pojawia się trudny do rozwiązania konflikt potrzeb) oraz takie znaczenie naturalne, które nie może być znaczeniem funkcjonalnym. To ostatnie dotyczy niekontrowersyjnych przypadków, w których w ogóle nie istnieją organizmy (a więc możliwość reprezentacji jest wykluczona), albo sytuacji, gdy organizmy nie mają zdolności reprezentowania.

3. MILLIKAN:

CZY I JAK MOŻNA COŚ NAPRAWIĆ W KONCEPCJI DRETSKEGO

Dretske analizuje przypadki przyrodnicze, kierując się założeniem, że właściwa koncepcja reprezentacji powinna zacząć od przypadków najprostszych, za czym kryje się głębsze założenie, że wszystkie żywe organizmy (i być może artefakty) reprezentują świat w podobnym celu, w celu spełniania podstawowych potrzeb biologicznych. Pokazałam, że Dretske ma zbyt wąskie pojęcie funkcji, wykluczające zachowania modliszek lub bobrów, które, jak się zdaje, są ich zachowaniami normalnymi. Być może udałoby mu się odeprzeć tę akurat część zarzutów przeciw jego teorii, gdyby przyjął inną koncepcję funkcji. Wyjątkowo dobrze nadawałoby się do tego ujęcie funkcji zaproponowane przez Ruth G. Millikan. Wówczas udałoby się w ramach jego teorii ulepszyć koncepcję błędnej reprezentacji. Odnosiłaby się ona do tego, co za błąd uznałby organizm, a nie zewnętrzni obserwatorzy.

3.1. Koncepcja funkcji właściwej u Millikan

Ze względu na złożoność koncepcji Millikan ograniczę się tu tylko do jej trzonu. Millikan ukuła własny termin na określenie funkcji, tzw. „funkcję właściwą”. Zastrzega ona, że jej koncepcja nie opiera się na analizie pojęciowej, a „funkcja właściwa” jest nowym terminem na określenie tego, co dotyczy adaptacji biologicznych. Główne motywacje koncepcji Millikan nie odbiegają zasadniczo od ambicji Dretskego, którą jest ujęcie intencjonalności w kategoriach innych niż ona sama, tak by zarazem uwzględnić błędność reprezentacji.

Pojęcie „funkcja właściwa” zawiera w sobie aspekt celowości. Nowością w stosunku do idei Dretskego jest to, że funkcję rozumie się w kategoriach powielania

pewnych własności, które wystąpiły już wcześniej w historii. Jak pisze Millikan: „Myśl jest mniej więcej taka: po pierwsze, funkcje właściwe są związane z reprodukowanymi lub, ogólniej biorąc, powielanymi rzeczami, pewnymi efektami, których poprzedniki pomogły wyjaśnić przetrwanie linii tych przedmiotów dzięki ciągłej reprodukcji” (Millikan 2011: 111). Jest to zarazem pierwszy warunek nałożony na pojęcie funkcji, warunek zapewniający jej cykliczność. Jednak aby funkcja stała się funkcją właściwą, musi przejść mechanizm selekcji: „przedmiot musi również wywodzić się z linii, która zawdzięcza przetrwanie korelacji między odróżniającymi ją cechami a efektami będącymi »funkcjami« tychże cech, [...] korelację określa się przez przeciwstawienie przypadków pozytywnych i negatywnych” (Millikan 2011: 111). Funkcja jest wyselekcjonowana w wyniku doboru naturalnego dlatego, że jej poprzednie egzemplarze pomogły podtrzymać pewną linię genealogiczną: „Intuicyjnie rzecz biorąc, cechy te zostały wyselekcjonowane w celach reprodukcji spośród aktualnych konkurentów. Ponieważ korelacja musi być rezultatem skutku przyczynowego konkretnej cechy, cecha ta nie zostanie po prostu wyselekcjonowana, lecz »wyselekcjonowana w celu«” (Millikan 2011: 111).

Pojęcie funkcji zaproponowane przez Millikan sprawia, że mniej jednoznaczne staje się określenie tego, co jest nośnikiem funkcji, oraz tego, co jest biologiczną potrzebą organizmu. Osłabienie wymogu jednoznaczności pozwala mówić o różnych funkcjach realizowanych dla odmiennych potrzeb. Może być tak, że jedna funkcja jest odpowiedzialna za rozmnażanie, inna zaś za przetrwanie, a ich opis sprowadza się do opisu powielonych wzorców. Nośnikiem funkcji nie musi być, jak u Dretskego, działanie przysługujące indywidualnemu organizmowi, lecz działanie gatunku, a nawet szerzej — genu. Można odnieść wrażenie, że dla Millikan kwestia indywidualnego nośnika funkcji jest wtórna wobec procesu utrwalania się korelacji zachodzących na drodze ewolucyjnej między cechami czy własnościami organizmów, które dopiero po utrwaleniu się są decydujące dla przetrwania indywidualnych organizmów. Z tego względu potrzeby biologiczne są trudniejsze do zlokalizowania w organizmie i przez to do jednoznacznego wskazania. Myślę, że Millikan, w przeciwieństwie do Dretskego, większy nacisk kładzie na teleologiczny aspekt funkcji i znaczenia funkcjonalnego niż na relację wskazywania czy korelacji.

3.2. Czy funkcja właściwa jest ratunkiem dla pojęcia znaczenia funkcjonalnego Dretskego?

Zanim przejdę do analizy przytoczonych przykładów przy zastosowaniu koncepcji funkcji Millikan, spróbuję ustalić, czy funkcja właściwa może być ulepszeniem koncepcji Dretskego, czy też znacznie poza nią wykracza. Pozwoli to postawić pytanie, czy pojęcie funkcji Dretskego jest do utrzymania i w dalszym kroku zastanowić się głębiej nad walorami jednej i drugiej koncepcji funkcji.

Zwróciłam uwagę na to, że Dretske przywiązuje większą wagę do jednoznaczności przypisania funkcji, w szczególności do lokalizacji funkcji w działaniu indywidualnego organizmu, a ściślej jego cech (w przypadku bakterii jest to działanie magnetosomu); natomiast Millikan wychodzi poza indywidualny organizm i wydaje się, że w tym punkcie nie ma między nią a Dretskiem porozumienia. Myślę, że jest to złudne wrażenie wynikające z niewłaściwej perspektywy patrzenia na obie koncepcje. Zarówno Dretske, jak i Millikan definiują funkcję, odnosząc się do działania ze względu na określony cel, cel biologiczny. Jednak Millikan przywiązuje mniejszą wagę do potrzeb przetrwania organizmu; funkcja właściwa jest rezultatem przetrwania pewnych skorelowanych ze sobą własności w taki sposób, że spełniają podstawową potrzebę przetrwania, ale nie bezpośrednio samego organizmu, lecz tych właśnie cech. Pośrednio jednak dotyczy to przetrwania organizmów. Sądzę, że te dwa na pozór odmienne podejścia łączą się ze sobą: koncepcja funkcji Millikan wpisuje się w perspektywę mówienia o działaniu w kategoriach możliwości — możliwych działań i wytwarzających się potrzeb, a koncepcja Dretskego przedstawia perspektywę aktualną — aktualnych działań i podstawowych potrzeb.

Główną wadą koncepcji Dretskego jest, jak sądzę, pewnego rodzaju złudzenie stałości, a wadą koncepcji Millikan — to, że funkcje są mało uchwytny. Warto zauważyć, że również u Millikan zakłada się stałość znaczenia funkcjonalnego, pewną substancjalność, choć jest ona sprowadzona do minimum. Tę stałość znaczenia funkcjonalnego można by określić następująco: coś jest znaczeniem funkcjonalnym, ponieważ działa i będzie działało tak, a nie inaczej, dlatego że powinno działać tak, a nie inaczej, gdyż tak już kiedyś działało. To, że „tak już kiedyś działało”, oznacza pewną stałość w świecie. Millikan jako realistka zakłada, że istnieje realna stałość w świecie, a nie tylko trwałość naszej interpretacji tego, jak się rzeczy mają.

Jednak obie koncepcje teleologii, koncepcja funkcji Dretskego i funkcji właściwej Millikan przyjmują założenie, że funkcja powinna być określana ze względu na działanie, którego celem jest przetrwanie.

Przeanalizuję teraz wcześniej omawiane przykłady: bakterii z Ziemi Bliźniaczej, modliszki i bobrów przy zastosowaniu koncepcji funkcji Millikan.

Bakteria została przetransportowana na inną planetę, znalazła się w nowych warunkach normalnych, gdzie funkcja magnetosomu wygasła. Są dwa możliwe warianty tego scenariusza: w pierwszym bakteria zostaje na Ziemi Bliźniaczej i nie korzysta już z funkcji, a w drugim wraca na Ziemię i funkcja magnetosomu zostaje wznowiona. W drugim wypadku Millikan może powiedzieć, że funkcja występuje, ponieważ wystąpiła wcześniej (spełnia warunek powielenia), jest tymczasowo uśpiona i tylko tymczasowo nie została wywołana z braku odpowiednich warunków. W pierwszym przypadku Millikan musiałaby twierdzić, że funkcja kiedyś istniejąca już zwyczajnie wygasła lub że jest egzaptacją.

Egzaptacja to szczególnego rodzaju adaptacja, która pojawia się „przy okazji” i służy innej funkcji, a nie tej funkcji, z której się wywodzi: „Cechy już obecne w organizmie z zupełnie różnych powodów są przejmowane do wykorzystania wraz

z nowo powstałymi cechami, służącymi nowym funkcjom. Dochodzi zatem do tego, że pomagają one służyć funkcjom, które są funkcjami właściwymi, ale które nie są ich *własnymi* funkcjami właściwymi” (Millikan 2011: 140). Na przykład wydra morska używa pokrytego tłuszczem brzuszka jako stołu do jedzenia w morzu — cecha ta nigdy wcześniej nie pełniła funkcji właściwej tego rodzaju, a zaczęła ją pełnić przy okazji nowych warunków środowiskowych. Można sobie wyobrazić, że w pierwszym przypadku Ziemi Bliźniaczej magnetosom mógłby zamiast funkcji detekcji strefy beztlenowej pełnić funkcję właściwą nowego rodzaju, np. funkcję estetyczną. Trudno wyobrazić to sobie w wypadku tak prostych organizmów, jak bakterie, ale na potrzeby eksperymentu myślowego nie trzeba być w zgodzie z biologią. Nie byłoby problemu, gdyby magnetosom pełnił nie tylko funkcję estetyczną, lecz także np. funkcję przyciągania innych bakterii. Pojawia się pytanie, jak wyjaśnić funkcję magnetosomu, która wydaje się nieszczególnie związana z potrzebami biologicznymi (przy założeniu, że nie pomaga ona w rozmnażaniu).

Przykład modliszki był kłopotliwy dla Dretskego, ponieważ w jego koncepcji funkcji samiec modliszki poprawnie reprezentuje i działa dysfunkcjonalnie, wbrew jego własnej biologicznej potrzebie przetrwania. Dretske nie dostrzega konfliktu potrzeb rozmnażania i przetrwania. Myślę, że koncepcja funkcji właściwej Millikan może sobie z tym poradzić, ponieważ decydującym warunkiem bycia funkcją jest powielanie egzemplarzy funkcji. Zrozumienie działania samca modliszki wymaga przypisania nośnika funkcji gatunkowi czy genotypom, a nie samym indywidualnym organizmom, na co Millikan przy luźnym pojęciu nośnika funkcji mogłaby przystać. Skoro więc inny wcześniejszy samiec modliszki (choćby jeden) już tak wcześniej postępował, to widocznie jest to dobra strategia działania z punktu widzenia ewolucji. Aby przykład samca modliszki był dla Dretskego mniej kłopotliwy, należałoby jego koncepcję funkcji poprawić, przyjmując założenia Millikan, czyli zgodzić się tylko na to, że indywidualny organizm nie jest wyłącznym nośnikiem funkcji. Trzeba by jednak zarazem zauważyć, że funkcjonalna samozagłada samca modliszki nie jest jedynym wyznacznikiem funkcjonalności reprezentacji samicy. Otóż reprezentacje wzrokowe służą samcowi też w innych sytuacjach, np. do zdobywania pokarmu. Mają więc funkcje (bo wcześniejsze modliszki też coś jadły).

Trzeci przykład dotyczył bobrów. Problem Dretskego polegał na tym, że przy jego koncepcji funkcji nie istniały błędne reprezentacje funkcjonalne. Wiąże się to z uproszczonym ujęciem warunków normalnych, w których funkcja zawsze zachodzi. Millikan natomiast nie wymaga występowania takich cech zawsze, lecz wystarczająco często, aby były nadal korzystne dla organizmu. U Millikan to nie częstość wystąpienia korelacji jakichś cech jest decydująca, ale dopiero to, że przynajmniej raz cecha ta została wykorzystana w sposób korzystny dla organizmu. Zachowanie bobrów pokazuje, że istotne czynniki dla reprezentacji pojawiają się często kosztem popełnienia wielu pomyłek. To „liczenie na szczęśliwy traf” przemawia za tym, że błędność reprezentowania może być częścią prawidłowego funkcjonowania, a nie dysfunkcji.

4. ZAKOŃCZENIE

Praca miała na celu przybliżenie teleosemantycznej koncepcji funkcji na przykładzie klasycznych stanowisk Dretskego i Millikan oraz zbadanie, czy koncepcja funkcji pozwala na uwzględnienie błędnej reprezentacji. Pokazałam, że koncepcja Dretskego ma z tym pewne problemy, które wynikają przede wszystkim stąd, że opiera się ona na założeniach semantyki informacyjnej. Wiąże się z tym silne dążenie do ujednoznacznienia znaczenia naturalnego, które ma być podstawą znaczenia funkcjonalnego. Choć Dretske dostrzega problem alternatywy wynikający z trudności z wyznaczeniem ekstensji reprezentacji i dlatego sięga po pojęcie funkcji, to ma kłopoty ze wskazaniem nośnika funkcji i jej precyzyjnym zdefiniowaniem. Nieprzekonujące jest założenie, że tylko podstawowe potrzeby biologiczne jednoznacznie wyznaczają funkcje: przy bardziej realistycznym podejściu, zgodnie z którym możliwy jest konflikt potrzeb, omawiana koncepcja nie daje się utrzymać, ponieważ prowadzi do absurdu.

Semantyki informacyjne i przyczynowe przyjmują założenia, które w dużej mierze podziela Dretske. Mimo że jego teleosemantyka ma poza nie wykraczać, nadal sądzi, że znaczenie jest kwestią zupełnie obiektywną i niezależną od obserwatora, a także, że jest w pełni określone. Semantyki przyczynowe były wykorzystywane jako oręż w walce o realizm naukowy, stąd tak silne przywiązanie do obiektywizmu. Jednak ten obiektywizm, jeśli ma być zasadny, musi uwzględnić to, że znaczenie ma swoją subiektywną stronę. Pojawiająca się w związku z tym wieloznaczność nie jest arbitralna — czego prawdopodobnie obawiał się Dretske i stąd jego obsesyjne dążenie do jednoznaczności — lecz jest obiektywną kwestią istnienia wielu punktów widzenia.

To, że bakteria ma jakąś reprezentację, nie powinno być kwestią arbitralnej decyzji, lecz ta reprezentacja powinna być jednocześnie reprezentacją bakterii właśnie. Jeśli rzekoma reprezentacja nie odgrywa żadnej swoistej reprezentacyjnej roli dla tej bakterii, to przypisywanie jej reprezentacji będzie bezzasadne. O jej zasadności decydować jednak może tylko znajomość pełnej dynamiki oddziaływań reprezentacji w samej bakterii. Nie wystarczy powiedzieć, że spełnia ona jakieś potrzeby; trzeba by powiedzieć, że spełnia ona potrzeby swoiste dla reprezentacji. Niestety u Dretskego funkcja jest zabsolutyzowana w sposób typowy dla historycznych koncepcji funkcji, jak u Wrighta, które utrudniają mówienie o dynamice wykorzystania reprezentacji. Według Wrighta (1973) rzecz (organizm, jego część) ma funkcje dlatego, że ma cechy, własności lub dyspozycje, dzięki którym istnieje. Nosorożce mają rogi, bo m.in. dzięki posiadaniu rogów powstały kolejne nosorożce również posiadające rogi. W teleosemantyce korzystającej z definicji Wrighta tkwiłoby mocne założenie, że to, co jest znaczeniem funkcjonalnym, jest absolutnym, stałym elementem znaczenia naturalnego, a więc cechą lub własnością, którą można powielić, lub dyspozycją, która w odpowiednich okolicznościach (w warunkach normalnych) może zostać ujawniona.

Teleologia dopiero wtedy staje się naprawdę istotna w koncepcji znaczenia i odniesienia, gdy mówi się o aktywnym wykorzystaniu treści przez odbiorcę czy też

konsumenta. Stanowi to rozwiązanie problemu za cenę powiedzenia, że można relatywizować znaczenie funkcjonalne do interpretacji odbiorcy danego znaczenia funkcjonalnego. Relatywizacja ta jednak nie jest w pełni arbitralna i w tym sensie nie zagraża obiektywności. Jednak Dretske, zamiast podkreślać tę relatywizację, stara się jej uniknąć, absolutyzując podstawowe potrzeby biologiczne.

Założenie o jednoznaczności przypisania funkcji nie pozwala Dretskemu na mówienie o błędnych reprezentacjach inaczej niż w kategoriach dysfunkcji, podczas gdy pojęcia te nie są zamienne. Wydaje się bowiem, że istnieją błędne reprezentacje funkcjonalne (przykład bobrów) oraz poprawne reprezentacje dysfunkcjonalne (przykład samca modliszki). Pokazałam, że problemy Dretskiego z ujęciem błędnej reprezentacji w kategoriach funkcjonalnych można po części rozwiązać, łącząc tę koncepcję z założeniami koncepcji funkcji właściwej Millikan (abstrahując, na potrzeby analizy pojęcia funkcji, od teorii reprezentacji Millikan, w której mowa jest o relacji producent–konsument reprezentacji), sprowadzających się do powielania funkcji i uwzględnienia wielości potrzeb. Dretske prawdopodobnie mógłby zgodzić się na wielość potrzeb podpadających pod podstawową potrzebę przetrwania; nie wiadomo jednak, jak mógłby sobie poradzić z konfliktem potrzeb. Wydaje się, że dopiero rezygnacja z warunku jednoznaczności przypisania funkcji może dopuścić wiele funkcji działających często w konflikcie.

Teleosemantyka Dretskiego nie pozwala obronić pojęcia reprezentacji. Zbyt wikła się w wątpliwą absolutyzację potrzeb biologicznych, chcąc za wszelką cenę ujednoznaczyć przypisanie znaczenia funkcjonalnego. Sądzę, że rezygnacja z założenia jednoznaczności semantyki informacyjnej w definicji potrzeb organizmów jest niezbędna, aby tego uniknąć. Wówczas teleosemantyka byłaby bardziej „teleo-” i nie powielalaby założeń semantyki informacyjnej.

BIBLIOGRAFIA

- Dretske F. (1986), *Misrepresentation* [w:] *Belief, Form, Content, and Function*, R. Bogdan (red.), Oxford: Clarendon Press, 17-37.
- Enç B. (1982), *Intentional States of Mechanical Devices*, „Mind” 91(362), 161-182.
- Field H. (1994), *Deflationist View of the Meaning and Content*, „Mind” 103(411), 249-285.
- Fodor J. A. (1984), *Semantics, Wisconsin Style*, „Synthese” 59(3), 231-250.
- Godfrey-Smith P. (1989), *Misinformation*, „Canadian Journal of Philosophy” 19(4), 533-550.
- Grice P. (1957), *Meaning*, „Philosophical Review”, 66(3), 377-388.
- Lettvin J. Y., Maturana H. R., McCulloch W. S., Pitts W. H. (1959), *What the Frog's Eye Tells the Frog's Brain*, „Proceedings of the IRE” 47(11), 1940-1951.
- Millikan R. G. (2011), *Funkcje biologiczne — dwa paradygmaty*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2-3.
- Millikan R. G. (1995), *White Queen Psychology and Other Essays for Alice*, Cambridge (MA): MIT Press.
- Perlman M. (2000), *Conceptual Flux. Mental Representation, Misrepresentation, and Concept Change*, Dordrecht–Boston: Kluwer.
- Wright L. (1973), *Functions*, „The Philosophical Review” 82(2): 139-168.